Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 285. Łódź, niedziela 18. X. 1931 r.

Matuszka wysadził w powietrze 3 pociągi

Katastrofy te pociągnęły za sobą śmierć 62 podróżnych.

Wiedeń, 8.10. (Od wł. k.) — Dręcząca zagadka zamachów na pociągi pośpieszne w Europie znalazła wreszcie rozwiązanie. Aresztowany przez władze austrjackie obywatel węgierski, Sylwester Matuszka, złożył w dniu wczorajszym niezwykle sensacyjne zeznania, tym razem, jak się okazuje,

najzupełniej szczere.

Przesłuchiwanie przestępcy odbyło się pod kierownictwem radcy policyjnego dr. Böhma. Matuszka zeznał, iż jest jedynym sprawcą dotychczasowych zamachów na pociągi pod Anspach, pod Juteborgiem i pod Bia Torbagy. Jak wiadomo, katastrofy te pociągnęły za sobą śmierć

62 podróżnych.

Wysadzenie w powietrze pociągu pod Bia Torbagy spowodowało największą ilość ofiar.

Matuszka pozatem opisał szczegółowo przygotowania do nowych zamachów, które planował na najbliższe miesiące. Zamierzał mianowicie wysadzić w powietrze pociągi pod Amsterdamem, Paryżem, Marsylją i Ventimiglią, na granicy francusko - włoskiej.

Radca Böhm, po otrzymaniu tych zeznań, połączył się natychmiast telefonicznie z policją paryską, która potwierdziła wszystkie szczegóły topograficzne podane przez Mauszkę. Jak się okazuje, zbrodniarz zamierzał działać w okolicy Saint Denis pod Paryżem.

Władze austrjackie nie mają żadnych wątpliwości co do ostatnich zeznań Matuszki. Dziś wyjeżdża do Paryża nadkomisarz policji wiedeńskiej Grohman. Inni funkcjonarjusze władz bezpieczeństwa będą wydelegowani do Amsterdamu, Marsylji i Ventimiglia, by na miejscu zbadać szczegóły topograficzne, podane przez Matuszkę.

Według najnowszych zeznań świadków, Matuszka w chwilę po katastrofie siadł na kamieniu obok pogruchotanych wagonów i, paląc papierosa, najspokojniej przyglądał się rozdzierającym scenom.

Uczniowskie manewry.



Nawet w pacyfistycznie nastrojonej Anglji nie bardzo dowierzają wzniosłym ty radom Ligi Narodów o pokoju, wprowadzili bowiem wyszkolenie wojskowe w szkołach Na ilustracji widzimy moment z manewrów hufców szkolnych znanej szkoły w Eton.

Podoficer żandarmerji

odebrał sobie życie.

Warszawa, 18.10. — Nocy ubiegłej w hotelu „Słowiańskim" przy ulicy Podwale 17, wystrzałem rewolwerowym w usta,

pozbawił się życia

25-letni Władysław Dawid, kapral szwadronu ochronnego 1-go dywizjonu żandarmerji.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć desperata; zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Wszczęte dochodzenie przez 2-gi pluton żandarmerji ustaliło, iż kapral Dawid od szeregu dni zdradzał

silne zdenerwowanie.

Powodem tego stanu, była nieuleczalna choroba, na którą zmarły uskarżał się często przed swymi kolegami.

Odjazd nuncjusza z Hiszpanji.



Madrycki nuncjusz Tedeschini został odwołany z powodu uchwał antykościelnych Kortezów.

Trzy osoby pod rozbitą taksówką.

Niefortunna przejażdżka.

Warszawa, 18.10. — Tragiczny wypadek samochodowy zdarzył się około godziny 5-ej po południu na szosie otwockiej w odległości 1 kilometra od wsi Wólka Mięcka, w gminie Wiązowna.

Szosą tą

z nadmierną szybkością

pędził samochód - taksówka nr. 25323, własność Zdzisława Dolińskiego (Nowy Świat 42), a kierowany przez brata właściciela, Tadeusza Dolińskiego.

Oprócz wymienionych jechały również żona p. Zdzisława - Anna i matka jej 64-letnia Anna Zajkowska.

Towarzystwo wybrało się na przejażdżkę za miasto.

Katastrofa nastąpiła w momencie wymijania furmanki wiejskiej.

Kierowca źle odmierzył wolną przestrzeń na szosie pomiędzy furmanką a stertą kamieni.

Taksówka całym pędem wpadła na kamienie, zarzuciła i koziołkując, a

wpadła do rowu.

Z pod rozbitego samochodu rozległy się jęki — na pomoc rzucili się jadący wozem wieśniacy.

Szereg ogólnych ciężkich obrażeń odniosła w wypadku p. Anna Zajkowska, kierowca — Tadeusz Doliński i żona właściciela taksówki, który uległ tylko lekkim stosunkowo i powierzchownym okaleczeniom.

Ofiary niefortunnej przejażdżki przewieziono do szpitala w Warszawie.

Rozbity samochód zabezpieczono na miejscu.

Ameryka traci codziennie 50 miljonów dolarów w złocie.

Berlin, 18.10. Z Paryża donosi prasa berlińska: Od szeregu tygodni na tutejszym rynku dewizowym wykazuje dolar wybitne osłabienie. Wprawdzie oficjalnie notowany jest on bez zmiany 25,39 franka, lecz wiadomo, że kurs ten podtrzymywany jest trwałemi interwencjami Trustu Gwarancyjnego i Banku Francji, który działa z ramienia Federal Reserve Board.

Bank Francji zainteresowany jest nadto w podtrzymaniu kursu dolara z uwagi na swoje własne jeszcze

wielkie zapasy dolarów.

Przyczyna osłabienia dolara leży przedewszystkiem w tem, że europejskie banki emisyjne w coraz większych rozmiarach wyzbywają się swoich zapasów dolarowych, względnie wymieniają je w Ameryce na złoto, które ekspedjują do Europy.

W wyniku tego traci Ameryka codziennie przeciętnie po 50 miljonów dolarów w złocie.

Bardziej interesującem jest jednak, że za złote monety dolarowe płaci się 27,30 fr., a więc o 10 proc. więcej, niż

za dolary papierowe.

To samo zjawisko obserwuje się już w samej Ameryce, gdzie rozpoczęła się wymiana banknotów na monety złote.

W obliczu tego stanu rzeczy mówi się w miarodajnych paryskich kołach bankowych już całkiem otwarcie o możliwości przejściowego zawieszenia nieograniczonej wymiany banknotów na kruszec przez amerykańskie banki emisyjne w obronie swoich zapasów złota.

Że zerwanie z parytetem złota pociągnie za sobą

szybki spadek dolara

i niedające się przewidzieć straty na całym świecie, przyznaje się powszechnie z rezygnacją.

Rewizor zmiażdżony drzwiami wagonu.

Straszny wypadek w Skarżysku.

Radom, 18. 10 (Tel. wł.) Na stacji kolejowej w Skarżysku w dniu wczorajszym zebrana licznie publiczność była mimowolnym świadkiem

wstrząsającego wypadku.

Z pociągu osobowego nr. 612, wjeżdżającego całą siłą pary na peron, wychylił się z otwartych drzwi wagonu

rewizor pociągów radomskiej

dyrekcji kolejowej. Feliks Przychodziński. Drzwi wagonu, uderzywszy o stojący na stacji wózek, zatrzasnęły się gwałtownie, masakrując głowę nieszczęśliwej ofiary obowiązku. Zmarły osierocił żonę i dziecko. Wypadek odbił się smutnem echem w Radomiu, gdzie zmarły miał wielu przyjaciół.

Bandyci zamordowali listonosza.

Napad w pobliżu stacji kolejowej.

Częstochowa, 18. 10. (Od wł. kor.) — W odległości 70 metrów od stacji kolejowej w Złotym Potoku służba kolejowa znalazła zamordowanego kulami rewolwerowemi

... woźnego urzędu pocztowego

w Juljance, Józefa Ziemnickiego. Obok zwłok znaleziono rozprute worki pocztowe oraz porozrywane listy. Dochodzenie ustaliło, iż Ziemnicki został wysłany z Juljanki na stację w Złotym Potoku z workiem pocztowym. Gdy przechodził przez las został napadnięty

przez dwóch bandytów,

którzy mu zrabowali 2,000 złotych. Dalej ustalono iż napadu dokonali bratanek Ziemnickiego 28 letni Szczepan Ziemnicki oraz 20-letni Mieczysław Włosik Bandyci po dokonaniu napadu zbiegli.

Protest katolickich posłów w Hiszpanji.

Madryt, 18.10. — Katoliccy członkowie Kortezów wydali odezwę do narodu, w której oświadczają, iż nie będą uczestniczyli w obradach parlamentu nad konstytucją.

Nieugięte stanowisko,

jakie wykazały Kortezy przy ostatnich obradach nad prywatną własnością, rodziną, nad podstawami porządku społecznego narodów cywilizowanych, szczególnie jaskrawo wystąpiło, gdy na stole obrad znalazły się sprawy religijne.

Konstytucja, jaka w ten sposób zostanie przez Kortezy opracowana, jest dla deputowanych katolickich nie do przyjęcia

Niepewna marka.

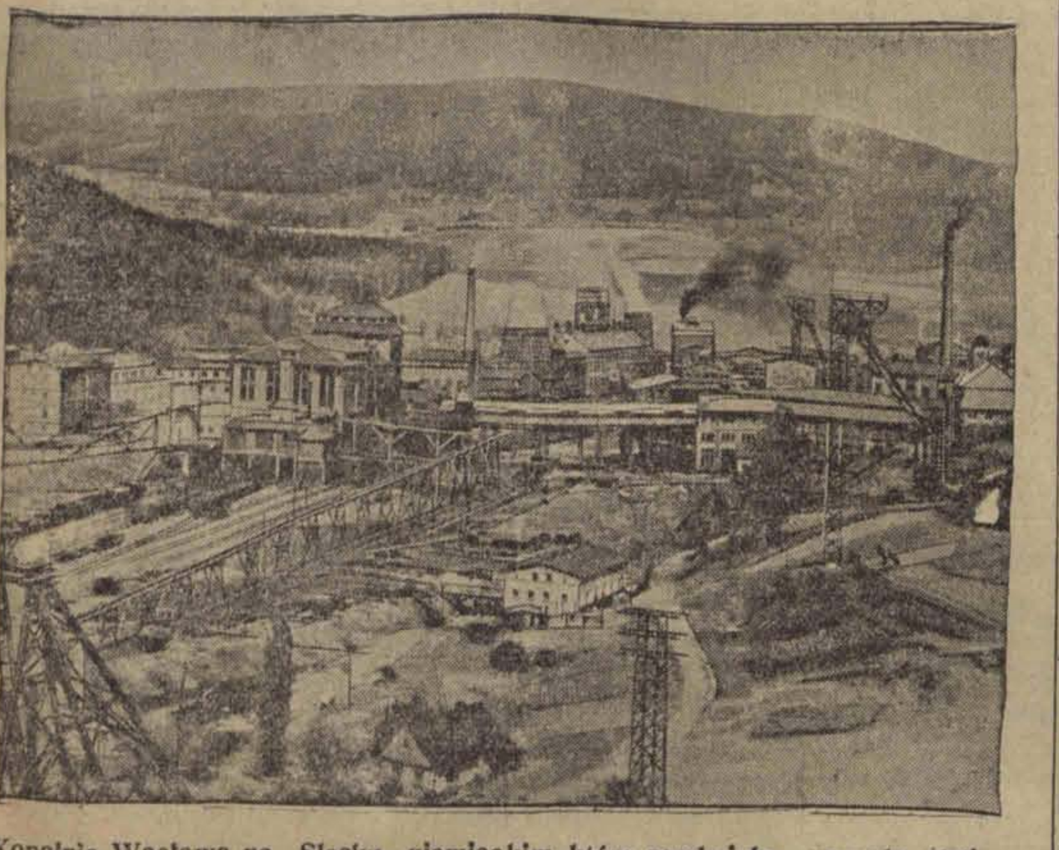
Bilans Banku Rzeszy.

Berlin 18. 10. (Od wł. kor.) Bank Rzeszy opublikował bilans za ubiegły tydzień. Jak wynika z komunikatu pokrycie marki niemieckiej spadło z 30,1 na 28,6%. Wiadomość ta wywołała na giełdzie

wrażenie oszałamiające.

Ogółem w obiegu znajduje się 4 miljardy 940 miljonów marek niemieckich.

Solidarność górników.



Kopalnia Wacława na Slasku niemieckim, którą zamknięto z powodu deficytu, została uruchomiona przez 3000 górników na własne ryzyko, byle tylko nie stać się bezrobotnymi.

Wtorkowe posiedzenie sejmu i komisyj.

Warszawa 18. 10. We wtorek w godzinach rannych odbędą się posiedzenia 20 różnych komisyj, po południu zaś plenum Sejmu. Największe zaciekawienie budzi sprawa

nowego regulaminu obrad.

„Graff Zeppelin"

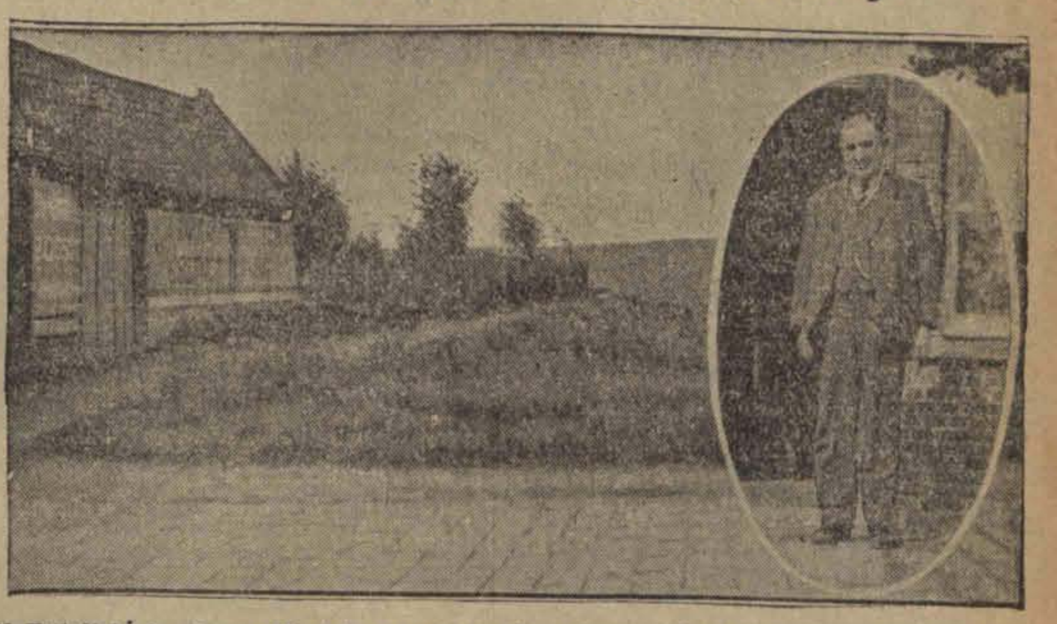
wyruszył w trzecią podróż przez Atlantyk.

Berlin, 18.10. (tel. wł.) — O godzinie 1-ej w nocy wystartował do lotu ponad Atlantykiem serowiec „Graf Zeppelin", wioząc 17 pasażerów i 180 kg. poczty.

O godzinie 5-ej rano sterowiec znajdował się nad doliną Rodanu.

Kierownictwo objął kpt. Lehman. Jest to już trzecia podróż tego sterowca za ocean.

Różdżka wykrywa ukryte skarby.



W Belgijskiej wiosce Hertain na pograniczu francuskiem wykryto na polu wójta zapomocą różdżki zakopany skarb wartości 32 miljonów złotych. Na ilustracji: Złotodajne pole, obok szczęśliwy jego właściciel

Masówka komunistyczna
w klubie sportowym „Wicher".

Warszawa, 18. 10. Policja warszawska przeprowadziła rewizję w lokalu żydowskiego związku pracowników piekarskich, aresztując 21 osób. Przy aresztowanych znaleziono

kompromitujący materjał.

Tegoż dnia policja wkroczyła do lokalu klubu sportowego Wicher, przy ulicy Nowolipki 25, gdzie odbywała się masówka komunistyczna. Aresztowano tam 70 osób, w tem kilku oddawna poszukiwanych przez policję i sądy komunistów.

Strajk piekarzy w Łodzi

Wczoraj po południu na posiedzeniu Zarządu Związku Pracowników Piekarskich zapadła decyzja przystąpienia do strajku na skutek wypowiedzenia przez Cech Mistrzów Piekarskich umowy zbiorowej.

Wyłoniona komisja strajkowa ubiegłej nocy obstawiła wszystkie piekarskie zakłady celem niedopuszczenia do pracy pracowników żydowskich, dziś zostaną również niedopuszczeni pracownicy katoliccy. Jutro należy spodziewać się braku chleba we wszystkich pie

———

Czy choroby płucne są uleczalne?

Obłąkana zdemolowała urządzenie celi.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18 października. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu rodziców przy ulicy Nowo-Sikawskiej Nr. 28 Józef Guzik manipulując rewolwerem spowodował wystrzał. Kula zmiażdżyła Guzikowi nos i następnie

utkwiła w głowie.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku w stanie beznadziejnym do szpitala.

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Karola wpadł pod koła przejeżdżającej taksówki Józef Ślipek, robotnik zamieszkały przy ulicy Słowackiego Nr. 12.

Nieszczęśliwy uległ zgnieceniu klatki piersiowej oraz odniósł ciężkie okaleczenia głowy. Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Ślipka do szpitala. Stan ofiary wypadku jest groźny. Szofera zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Wczoraj po południu na ulicy Rokicińskiej usiłowała rzucić się pod tramwaj jakaś młoda kobieta.

Motorniczy zatrzymał wagon ratując nieszczęśliwą od niechybnej śmierci Nieznajomą okazała się około 20-stu letnia umysłowo chora dziewczyna. Nazwiska jej narazie nie ustalono. Umysłowo chorą, zwaną przez mieszkańców Widzewa „Mańką" odprowadzono do 9-go komisarjatu policji. Osadzona w areszcie w przystępie ataku szału zaczęła demolować urządzenie celi kalecząc się dotkliwie.

Nieszczęśliwą z trudem obezwładniono i zawezwano pogotowie, którego lekarz przewiózł dziewczynę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Ogłoszenia drobne

Stop dwóch kultur.
Poziom życia w Meksyku.
Szkoła dla Indjan.

Meksyk, w październiku.

Na olbrzymim obszarze republiki meksykańskiej mieszka w przybliżeniu 14 miljonów ludności, trzecia część której składa się z Indjan czystej krwi, których rozliczne szczepy rozsiane są po całem państwie. Pozostałe dwie trzecie ludności stanowią hiszpańsko- indyjscy mieszańcy (metysi) i kreole — potomkowie czystej krwi hiszpańskich koloni zatorów.

Poziom cywilizacji mieszkańców Meksyku jest bardzo różny. Wielkie miasta republiki, zamieszkane niemal wyłącznie przez Hiszpanów, i metysów, niczem prawie nie odróżniają się od miast europejskich. Ludność posługuje się językiem hiszpańskim, a poziom kultury jest bardzo wysoki.

Cudzoziemiec, po raz pierwszy przybywający do Meksyku, odczuwa zdumienie na widok panującego tutaj ruchu, wspaniałych nowoczesn. domów i pięknych parków. Stopa życia tutejszego jest tak wytworna, że spotkać można coś podobnego chyba tylko w Paryżu i Nowym Jorku. Paryż jest naogół

wymarzonym ideałem Meksykańczyków,

zaś wpływ N. Jorku jest nietyle pożądany, ile nasuwający się z konieczności wobec przemożnych wpływów gospodarczych Stanów Zjednoczonych .To też o ile w zamożnych domach meksykańskich panuje język francuski i francuska kuchnia, o tyle ruch handlowy i uliczny podlega zwyczajowi północnych Stanów Ameryki. Jada się w amerykańskich barach „pośpiesznych" (Quick lunchs), ogląda się amerykańskie filmy nosi amerykańskie obuwie i jeździ amerykańskiemi samochodami.

Przez długie lata—w okresie urzędowania w Meksyku prezydenta Diaza—umiano pogodzić wpływy cudzoziemskie z własnemi zwyczajami. Po rewolucji nastąpiły zgoła odrębne zapatrywania. Jak każda rewolucja, również i meksykańska wpłynęła na rozwój poczucia narodowego. Meksykańczycy zrozumieli po raz pierwszy,

że nie są kolonją,

ale narodem samodzielnym, w którym zapanować powinna równość wszystkich ludów zamieszkujących kraj.

Przypomniano sobie o tem, że wnętrze kraju zamieszkują szczepy Indyjskie o bardzo niskim poziomie kultury. Poznanie to samo przez się wskazało nowe cele.

Powstała w Meksyku nowa szkoła dla ludności tubylczej — Casa del estudiante indigena — ważne ogniwo w pedagogicznej organizacji rządu meksykańskiego.

Tutaj Indjanie pierwotni, przybywający do Meksyku w stroju tradycyjnym, znający jedynie kulturę i język swego szczepu, przekształcają się w ludzi nowoczesnych, którzy po ukończeniu studjów wracają w swoje rodzinne strony, by tam szerzyć nabytą wiedzę i kulturalne zwyczaje.

Szkoła powyższa walczyć musi z trudnościami, o jakich inne zakłady naukowe nie mają pojęcia. Chodzi przecież o wpojenie dzikim Indjanom, że prócz formy życia, której praca polega na osiągnięciu minimum potrzeb życiowych istnieje druga forma, stawiająca sobie najwyższe cele duchowe i umysłowe. Ale jest prawdziwą sztuką wytłumaczyć to Indjanom, ludziom o mózgach

nieprzekraczających rozwoju dziecka.

O metodzie stosowanej w tym celu udzielił mi wyjaśnień kierownik szkoły, prof. Corona: wychowuje się Indjanina, przyswajając mu przedewszystkiem rzeczy proste i praktyczne. Każdy Indjanin przejść musi w praktyce kolejny rozwój naszej cywilizacji. Przyucza się go do użytku mydła i siedzenia przy stole Wpaja mu się sposoby nowoczesnej uprawy roli bez pomocy przesądnych środków i zabobonów. Uczy się go hodowli drobiu i innych gałęzi gospodarstwa — słowem: rzeczy praktycznych w stopniowej kolejności, a ze znajomości praktyki teorje wynikają same przez się.

Jednocześnie dostarcza się Indjanom sposobności do ćwiczenia wrodzonych darów siły i zręczności przez uprawianie sportów, korzystając z ich naturalnego zamiłowania do teatru, przez teatr wprowadza się ich do świata intelektu.

Trzeba dłuższego czasu dla duchowej przemiany Indjanina. Nie jest rzeczą rzadką,

że uczniowie uciekają

z tęsknoty za rodzinnemi lasami. Z chwilą jednak, gdy Indjanin oswoi się z szkołą, przywiązuje się do niej całą duszą .W żadnej szkole świata uczniowie nie kochają tak swych nauczycieli, jak w „Casa del estudiante indigena", a przywiązanie stanowi dla pierwotnego człowieka najsilniejszą spójnię z cywilizacją.

Albano.

Księżna u stóp śpiewaka.
Pościg za uwodzicielem.

Garderoba słynnego śpiewaka włoskiego Annibala N .

Kwiaty, kwiaty, wieńce na toalecie szminki, przed lustrem sam śpiewak: pod drzwiami zakochane wielbicielki...

A u boku zwycięskiego tenora piękna kobieta.

—To księżna... —szepcą wtajemniczeni.

— Ale czemu taka niespokojna? Czemu rozgląda się tak trwożliwie.

— Nie wiesz? Książę jeszcze wciąż..

— Ach, prawda!

Dama, która towarzyszy pięknemu Annibalowi jest

księżna grecka,

a mąż jej od chwili, gdy małżonka od niego uciekła, zaczął ją ścigać po świecie procesami.

Gdy zakochana para bawiła w Padwie, mąż występował przed sąd medjolański gdy zachwycali się lazurem niebios w Neapolu mąż skarżył ich przed trybunał w Rzymie.

Prawo włoskie karze uwodziciela więzieniem, ale to samo prawo nakazuje, by ów uwodziciel osobiście stanął przed sądem.

Annibal, zaś, był nieuchwytny. Jeździł od opery do opery i śpiewał, a za nim ajk nieodłączny cień... księżna.

Książę tymczasem szalał, jak Menelaus, którego mógł śmiało zaliczyć do swych przodków, bo był narodowości greckiej.

Miljoner, zamieszkały w Aleksandrji sprowadził sobie w swoim czasie małżonkę z Italji i wszystko byłoby dobrze, gdyby jego „Helena" nie poszła na gościnny występ do opery i nie ujrzała tam Annibala.

Wtedy oświadczyła mężowi, że ma talent rzeźbiarski i że jedzie się

kształcić do Rzymu.

„Menelaus", pozwolił, nie podejrzewając jeszcze co się święci.

Ale oto, z Włoch zaczęto mu donosić, jak wyglądają studja rzeźbiarskie jego żony.

Wobec tego książę zaniepokojony pojechał do Włoch.

I tu zaczęło się jego szalone polowanie z miasta od miasta.

Zakochana para wymykała mu się z rąk, a całe Włochy interesowały się tą sprawą.

Złapie ich czy nie złapie?

Zdobędzie dowody, potrzebne do skazania śpiewaka, czy nie?

Zakładano się, plotkowano, pisano.

Księżna cierpiała męki upokorzenia, lęku i niepokoju, ale miłość zwycięża wszystko...

Wreszcie, przed paroma dniami, przyszło niespodzianie rozwiązanie ciągnącej się od miesięcy sprawy.

Zazdrosny książę umarł w Aleksandrji, nie dokonawszy swego dzieła zemsty.

Gazety włoskie rozpisały się o tem obszernie.

Humor nad Tamizą.
Bogacz i tytuł.

W prasie angielskiej znajdujemy poniższe próbki humoru przedwyborczego:

Agitator wygłasza płomienną mowę za wprowadzeniem ceł ochronnych. Dowodzi, że jego program przyniesie same korzyści a żadnej szkody.

— Rozumiem Pana — woła ktoś z tłumu — sam zajmuję się oddawna podobnym problemem. Chcę w płocie odgradzającym moje podwórze od podwórza sąsiada porobić takie dziury, by moje kury mogły tam iść jeść. Ale jednocześnie przez te same dziury nie chcę przepuścić

do mego ziarna kur sąsiada.

* * *

Do Izby gmin wchodzi, po raz pierwszy, bardzo młodociany i świeżo upieczony poseł. Starożytny ceremonjał, powaga obrad, majestatyczność wspaniałego Westminster Palace — wszystko to robi na nim głębokie wrażenie. „Nie mogę pojąć, jak się tu dostałem", wyznaje starszemu koledze.

Po roku ten sam parlamentarny wyga spotyka niedawnego młodzika. „I cóż dotąd jeszcze nie wie pan jakeś się tu mógł dostać?" „O nie— brzmi tym razem odpowiedź — nie rozumiem tylko jak mogli się tu dostać pozostali".

* * *

Zbogacony parwenjusz pertraktuje z partyjnym leaderem mającym wszelkie szanse do zwycięstwa w najbliższych wyborach. Wzamian za pokaźną sumę „na fundusz wyborczy" żąda jednak nabab niebyle czego: tytułu Jest to jednak trochę za wiele. „Lordostwa — odpowiada więc premjer in spe—nie mogę Panu obiecać. Ale natomiast pozwalam rozgłaszać, żem Panu zaproponował tytuł księcia a Pan go nie przyjąłeś". I zgodzono się.

150-lecie zwycięstwa Ameryki nad Anglją.





George Washington, pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych i wódz w wojnach o niepodległość. Dnia 19 października Stany Zjednoczone obchodzą uroczyście 150 rocznicę decydującego zwycięstwa odniesionego przez Waszyngtona pod Yorktown nad wojskami angielskiemi. To zwycięstwo zmusiło Anglję do uznania w cztery lata później tj. 1783 r. oficjalnie niepodległości Stanów, które powoli w ciągu stulecia zagarniały coraz dalsze terytorja i stały się obecną potęgą (Lata przy nazwach Stanów oznaczają daty formalnego przyłączenia).

RACHILDE

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Pani Adonis.
POWIEŚĆ.

17

Lola ukryła głowę na jego piersi. Służącej, która przybiegła, słysząc hałas, drżały wargi. Ludwik, bardzo blady, próbował walczyć z sobą, czuł jednak, że nie będzie mógł opanować wzruszenia.

Pani Bartan wytoczyła wszystkie swoje działa.

— Nie potrzeba wylewać tylu łez, by się rozmówić, panie Tranet. Jesteś bankrutem, mój panie, to trudno. Byłoby zanadto wygodnie, by hulać sobie, a potem straciwszy — wszystko spaść na głowę porządnym ludziom i kazać im zapychać dziury. Myśmy nigdy od nikogo niczego nie żądali, ani nie wynajdywali akichś zbytkownych beczek, czy też błyszczących patentowanych baldachimów... Rąbaliśmy surowe drzewo, z początku cicho, by nie budzić sąsiadów, a następnie, z biegiem czasu, w blasku słońca. To też zbieramy, cośmy posiali, cieszymy się powszechnym szacunkiem i jemy biały chleb. Pozwolić panu tutaj zamieszkać, znaczyłoby wsadzić czerwia w belkę. Jesteś bankrutem. O wszystkiem wie się w dużym i małym przemyśle. Podróżujący powiedzieliby: „Bartan'owie kombinują coś ze starym Tranet'em. Te przeciągające się odwiedziny są podejrzane". I sprzedawałoby się może mniej drzewa, a ajenci pozwoliliby sobie na jakieś uwagi, jadąc w pociągach, co podkopałoby nam kredyt.. Pozatem syn mój jest młody i trochę słaby... namówiłbyś go może na jakieś niebezpieczne interesa... Krótko mówiąc, pragnie pan niemożliwych rzeczy. Czy zabierzesz pan sobie swoją córkę, czy nie, ja nie dam przytułku u mnie bankrutowi nawet w imię miłosierdzia! (

— Ach! jesteś kobietą bez serca i skrupułów — zawołała Lola, stanąwszy przed ojcem. — Ten biedak nie żądał od pani niczego, ja bardziej od niego zawiniłam. Przybył tutaj tak samo jak ja, myśląc, że będzie się miało trochę uczucia dla tych, którzy należą do rodziny. Ponieważ przeze mnie go obrażono, będę umiała go obronić. Chodź, ojcze... wyjdźmy stąd...

Pan Tranet zapinał stary płaszcz, idąc poomacku z zamglonym wzrokiem.

— Nigdybym nie przypuścił, by pani Bartan wyrzuciła mię, jak świerzbowatego! — jąkał — Nie wyobrażajcie sobie, że bankrut jest pozbawiony czci. Domyślam się, co moja córka nacierpiała się przez waszą arogancję, wstrętni bogacze! arystokraci! Och! chciałbym, by wasz likier stał się moją trucizną... żebym zdechł natychmiast pod waszą bramą, tam na kamieniach . Jałmużny! Nieszczęście! Tranet nie żebrze.. Przytaszczył wam całą skrzynię z różnymi drobiazgami, resztki wyrobów.. Palisandrową beczułkę na domowe wódki, papierośnicę dla zięcia i inne rzeczy... Dobrze! chodźmy... zostawiam wam skrzynię... Weźcie sobie wszystko.. Zabieram tylko mogą Lolę... Mój kapelusz, do licha! Gdzie mój kapelusz?

Potrącał meble, szukając cylindra, a Marynia szukała pod stołem, chcąc ukryć współczujące łzy.

Ludwik wtrącił się, rzucając matce rozkazujące spojrzenie.

— Nie dobrze nas zrozumiałeś, ojcze Tranet... Rozmówimy się jutro rano. Unosisz się, jak zupa mleczna.

— Pan jest hipokrytą! — zawołała rozgniewana Lola. — Matce twojej nie warto odpowiadać, ale mówiąc z panem nie można wiedzieć, gdzie się kończy fałsz a zaczyna prawda.

Pozwól nam pan odejść, oświadczam panu, że od kwadransa przestałam go kochać. Zachował pan się podle, panie Bartan.

Dla miłości Ludwika był to gwałtowny cios. Odchodziła i jako dobra córka pogardzała nim za brak uczucia. Jedna noc nie była jeszcze żadnem nieszczęściem i nawet w sąsiedztwie zdziwionoby się, że tak spieszyło im się pozbyć nieszczęśliwego bankruta, który tak samo odczuwał głód jak każdy uczciwy kupiec. Chwycił Lolę za ramię.

— Zabraniam wam obojgu wyjść stąd! — rzekł stanowczo.

Karolina wybuchnęła.

— Idjoto — zawołała — pozbylibyśmy się kłopotu. Chcesz jeszcze bawić się w czułości z awanturnikami, którzy powinni pokazywać się na jarmarkach i sypiać pod gołem niebem?

— Uważam, że matka nadużywa trochę swych praw w tym domu, ja tu rządzę, dziś wieczór pozostana.. Jutro zajmę się wyjaśnieniem sytuacji.

Nigdy jeszcze Ludwik nie powiedział tyle matce, która tak się przejęła, iż nie miała siły reagować. Wyszła z pokoju, zatrzasnawszy drzwi z niesłychaną gwałtownością.

Lola i Tranet byli już na podwórzu. Ludwik patrzył na nich przez chwilę, jak oddalali się w zapadniętym zmierzchu, podpierając się wzajemnie. Przypominali żebraków z legend Epinala, które kupuje się małym dzieciom za grosza. Młoda kobieta była zupełnie biała w szlafroczku i wełnianej narzutce na głowie. Pan Tranet w kapeluszu na bakier był tak śmieszny i wzruszający, że wydawał się jeszcze wyższy.

— Lolu! — zawołał młody człowiek.

— Proszę pana, proszę pana! — błagała Marynia, wzruszona do głębi tym rozdzierającym serce widokiem.

Nie raczyli się zatrzymać i zniknęli za sklepieniem.

Ludwik wyskoczył.

— Moja żona! — krzyczał, gdyż wydawało mu się, że te dwie istoty zabrały ze sobą wszystkie żywotne drgnienia jego serca.

Zwolniła nieco kroku. Tranet rzekł z tragicznym gestem:

— Nie... wolałbym zdechnąć pod ich płotem, aniżeli wrócić! Nie!

Lola uczuła obejmujące ją ciepłe ramiona i wiedziała, że tym razem jest to prawdziwa miłość.

— Będziesz mię wreszcie słuchać, chore dzieciątko? — szepnął również płacząc, mimo godności pana domu.

— Nie chcę być bogata, kiedy mój ojciec jest nieszczęśliwy... nie chcę, by mię pieszczono, a jego maltretowano — mówiła, wyrywając się.

— Byliśmy twardzi, tak matka, jak i ja, ojcze Tranet — rzekł Ludwik wyciągając doń rękę.

Dawny handlarz krzeseł zawahał się sekundę, poczem odpowiedział z komicznym grymasem:

— Więc może położysz mi pierzynę na kamieniach, aby mi było wygodniej?

— Nie, ojcze Tranet, lecz odstąpię ci tej nocy własne łóżko i poproszę żonę, aby mię przyjęła. Śpimy oddzielnie, więc przez ciebie przeprosimy się.

Tranet rozpromienił się.

— Więc dobrze! Zostanę tej nocy, aby to widzieć... a później powrócę na chrzciny!... Prawda, moje dzieci?...

Nie upłynęła godzina, a już cała rodzina, z wyjątkiem pani Bartan, która według słów ostrożnej Marysi jadła obiad na mieście, zasiadła do stołu do kapusty z szynką.

— Ho! ho! — wołał pan Tranet, pożerając wszystko, co mu podawano i nie zważając nawet na to, co je — jedzenie to świetny wynalazek... muszę wam wyznać... wszak między nami duma już niepotrzebna... a więc tak, u licha! dwa dni nie miałem już nic w ustach.

— Co za poczciwe człowieczysko!.. — szepnęła ujarzmiona kucharka.

Przy deserze chciał koniecznie coś zaśpiewać. Około dziesiątej Ludwik udał się z Lolą pocichutku na palcach do małego pokoiku o gołych jak w klasztorze ścianach. Zalotna kobietka robiła honory domu ze złośliwemi uwagami.

— Ach! — rzekła; wskazując na wyplatane krzesło, stoliczek i żelazne łóżko — meble nie są zbyt wspaniałe, ale na jedną noc, nieprawdaż?

Ludwik ukląkł:

— Kochanie moje... nie jestem godny ciebie. Wrócisz do twojego pokoju, naszego, gdy tylko on wyjedzie i nie rozłączymy się już nigdy ani w dzień, ani w nocy. Mama złagodnieje, zobaczysz, zanadto będzie zajęta moim buntem, by myśleć o twoim. Przecież moja matka to dzielna kobieta, zdobyła nasz majątek, nie mogę więc wobec niej być ciągle nieposłuszny, wychowała mię, przez nią mam piękny skład i dobrą klientelę.

Ludwik bawił się pięknemi paluszkami pięknych rączek żony, by ją przekonać o słuszności wypowiadanych refleksyj.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W sprawie uruchomienia teatrów miejskich nie zaszła dotychczas żadna zmiana. Komisja, wyłoniona na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w dalszym ciągu bada tę sprawę. Komisja rozpatrywała dwa wnioski, jeden magistratu, drugi dotyczący prowadzenia teatrów przez miasto w porozumieniu z zrzeszeniami artystów. Do wyniku komisja jeszcze nie doszła. Zrzeszenie artystów teatru narodowego, Nowego i Letniego na ostatniem zebraniu uchwaliło wybrać zarząd zrzeszenia. Powołano do zarządu pp. Wincentego Drabika Jana Janusza, Kazimierza Justiana, Antoniego Różyckiego i Józefa Węgrzyna. Zrzeszeni artyści odbywają próby ze sztuki „Pan Damazy", „Pod falami" i w „Czepku urodzony", aby w razie oddania im przez miasto teatrów mogli natychmiast rozpocząć przedstawienie. Wobec ciężkiej sytuacji artystów scen miejskich powstała kasa samopomocy która poparł Związek artystów scen polskich. Artyści otrzymują w miarę potrzeby pożyczki.

* * *

W ostatnich miesiącach w związku z ogólną sytuacją gospodarczą, duża liczba mieszkań w nowych domach stoi pustkami. Właściciele tych domów obniżają komorne. Również spadły ceny kupna mieszkań w starych domach.

* * *

Ostatnio rozpowszechniły się w Warszawie świetlne neonowe urządzenia reklamowe. Ponieważ czerwony kolor jest bardzo rażący i szkodliwy dla oczu, inspektorat artystyczny magistratu poczynił zastrzeżenia przeciwko zbyt niskiemu umieszczaniu tych urządzeń reklamowych, przez wzgląd na przechodniów oraz na ruch kołowy.

* * *

W komisarjacie rządu m. stoł. Warszawy odbyła się konferencja w sprawie walki ze skutkami bezrobocia wśród pracowników umysłowych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele związków zawodowych, inspekcji pracy i in. Tematem obrad była sprawa zmniejszenia liczby bezrobotnych w drodze likwidacji godzin nadliczbowych oraz usunięcia cudzoziemców. Ze sprawozdań delegatów związków zawodowych wynika, że mimo kryzysu gospodarczego w wielu gałęziach przemysłu i handlu odbywa się praca w godzinach nadliczbowych. Nadto w wielu towarzystwach ubezpieczeniowych, w niektórych biurach ekspedycyjnych oraz bankach pracuje znaczny odsetek cudzoziemców. Postanowiono powołać stałą komisję do spraw pracowników umysłowych przy sekcji pracy stołecznego komitetu do spraw bezrobocia.

* * *

Ministerstwo robót publicznych w związku z zatwierdzeniem nowego planu regulacyjnego m. stoł. Warszawy zwróciło się do magistratu o przedstawienie przed czerwcem roku przyszłego planu odwodnienia (meljoracji) Warszawy.

* * *

Odbyło się poświęcenie nowego gmachu uniwersyteckiego, mieszczącego: zakład farmacji stosowanej, seminarja matematyczne, seminarjum mechaniki teoretycznej, zakład fizyki teoretycznej i chemji organicznej.

Staruszka w płonącej stodole.

Zięć zamordował teściowę.

Z Gliwic donoszą:

Sąd przysięgłych w Gliwicach rozpoczął rozprawę przeciwko ślusarzowi Alojzemu Słodczykowi z Toszka, oskarżonemu o zamordowanie teściowej i podpalenie stodoły.

Jak donosiliśmy, 15 stycznia rb. rozegrała się w Toszku

straszna tragedja

Z płonącej stodoły straż pożarna wydobyła zwłoki teściowej Słodczyka, przyczem stwierdzono, że ofiara została zamordowana siekierą. Podejrzenie padło na córkę zamordowanej i jej męża których aresztowano.

Na rozprawie oskarżony S. stwierdził, że ma lat 29 i jest od 3 lat żonaty. Mieszkał w Toszku u swojej teściowej, przyczem przyznaje, że współżycie z teściową było b. naprężone.

S. słynął ze swojej brutalności w obchodzeniu się z obcymi a zwłaszcza z teściową. Za pobicie teściowej był już

kilkakrotnie karany

Staruszka często uciekała z domu, nocując u obcych ludzi, aby nie narażać się na dalsze prześladowania.

W dniu, w którym rozegrała się tragedja, oskarżony znów został zasadzony na więzienie za pobicie teściowej. Po rozprawie strony udały się do domu, gdzie wyniknąć miała sprzeczka między żoną oskarżonego a jej matką. Matka miała następnie uderzyć córkę, na co S. miał zareagować, przyczem zamordowana „nieszczęśliwie" upadła. „Nic" jednak między nimi w dalszym ciągu nie zaszło. Zamordowana udała się do swego pokoju i S. więcej jej nie widział.

Sąsiadom wydało się rzeczą podejrzaną, że podczas pożaru stodoły, S. zamiast pomagać wprost przeszkadzał w gaszeniu ognia. Po przeprowadzeniu rewizji w domu S. znaleziono spodnie oskarżonego, na których były

świeże ślady krwi

Również fartuch jego żony, a córki zamordowanej był b. pokrwawiony. Na strychu znaleziono siekierę, również ze śladami krwi ludzkiej. Wszystko to dowodzi, że mimo nieprzyznania się do winy, nikt inny tylko Słodczykowie dokonali morderstwa.

W pierwszym dniu rozprawy prócz oskarżonego przesłuchano kilku świadków. Jeden z nich zeznał, że córka zamordowanej opowiadała sąsiadom, że matka jej t. j. zamordowana podpaliła ze złości stodołę. Wyrok spodziewany jest jutro.

———x:o:x———

Miłosny uścisk desperackiej pary.

Dwa trupy w studni.

Z Wilna donoszą:

Mieszkańcy kolonji Rudzie w gm. postawskiej go głębi poruszeni zostali dramatem, jaki rozegrał się w dniu wczorajszym w jednej z zagród wspomnianej kolonji.

Córka zamożnego gospodarza Drobyszowa od dłuższego już czasu kochała się w niejakim Józefie Mackiewiczu, pracującym w

charakterze parobka jej ojca.

Również Mackiewicz darzył ją swoją miłością. I zdawało się, że nic nie stanie na przeszkodzie ich szczęściu, gdyż wkrótce miał się odbyć ich ślub. W ostatniej jednak chwili wypłynęła na jaw okoliczność, która doprowadziła do tak tragicznego finału. Okazało się, że rodzice Drobyszówny pod żadnym pozorem nie chcieli słyszeć o tem małżeństwie, grożąc w razie nieposłuszeństwa wydziedziczeniem córki oraz wydaleniem ze służby jej narzeczonego. Nieprzejednane stanowisko rodziców podziałało tak deprymująco na kochanków że bez dłuższego namysłu postanowili odebrać sobie życie

Szalony swój czyn popełnili w dniu wczorajszym rzucając się we wspólnym uścisku w przepastną głębię pobliskiej studni.

W kilka godzin później wydobyto ze studni zsiniałe zwłoki kochanków-samobójców.

Skarb w budziku.

Misterna skrytka.

Przed trzema miesiącami do wydziału śledczego m. Wilna zgłosił się przebywający wówczas na letnisku w kolonji magistrackiej współwłaściciel lombardu „Kresowja" Gordon i zameldował o zagadkowej kradzieży biżuterji

znacznej wartości,

która przy tajemniczych okolicznościach została wykradziona z pokoju sypialnego. Pomimo natychmiast wdrożonego śledztwa policji nie udało ujawnić się sprawców kradzieży.

Dopiero obecnie, kiedy wszelkie nadzieje Gordona na odzyskanie skradzionych kosztowności rozwiały się, agenci wydziału śledczego dzięki nieustannie prowadzonemu dochodzeniu ujawnili po długich poszukiwaniach skradzioną biżuterję, którą zwrócono prawemu właścicielowi.

Zaginione kosztowności odnaleziono w budziku podczas rewizji dokonanej ubiegłej nocy w mieszkaniu paserki Stankiewiczowej przy ul. Stefańskiej Nr. 25. Ciekawe, że budzik z misternie schowaną z nim biżuterją wędrował od jednego złodzieja do drugiego zanim wpadł w ręce policji i nikt z nich nie domyślił się, jak cenną zawartość zawierał niepokaźny budzik, skradziony ongiś przypadkowo przez jednego ze złodziei z sypialni Gordona.

Cudowne objawienie

Matki Boskiej?

Świecie, 18.10. Przechowo poruszone zostało niezwykłą wiadomością, jakoby w lasku między tą wsią a Terespolem nastąpiło cudowne objawienie się Matki Boskiej. Mianowicie przed kilku dniami dwie dziewczynki podczas grzybobrania zobaczyły podobno wśród drzew zjawę N. Marji Panny.

Objawienia te mają się powtarzać codziennie. Na miejscu cudownem zbierają się tłumy ludzi.

Czarne oczy Achmed-beja

oczarowały matkę i córeczkę.

Ze Lwowa donoszą:

W Lwowskim światku kawiarniano-towarzyskim od kilku dni tematem powszechnych rozmów i plotek jest sprawa nagłego wydalenia ze Lwowa przebywającego od kilku tygodni młodego Egipcjanina, p. Achmed-Beja, którego Lwowianie mieli możność oglądać niemal co dnia w godzinach popołudniowych na „corsie" defilującego w czerwonym fezie. Płeć piękna, która osobą Achmed-Beja silniej zainteresowała, nawiązała znim bliższy kontakt w jednym z nocnych dancingów, gdzie Achmed-Bej

występował jako tancerz

Tutaj p. Achmed-Bej zapoznał się z pewną poważniejszych lat damą, z którą nawiązał intymny stosunek, zwłaszcza że pani owa ponoć nieźle honorowała usługi Egipcjanina.

Po pewnym czasie Egipcjanin zbliżył się do córki owej damy, panny nieprzeciętnej urody i począł swój czas dzielić między obie, w ten sposób, że z mamą spotykał się przed południem, z córką zaś po południu.

Między matką i córką powstał na tle tej rywalizacji dysonans, a gdy mama zauważyła nadto że nie wytrzyma konkurencji córki,

postanowiła zemścić się

Doniosła mężowi, że córka wdała się w „niezdrowy romans" z Egipcjaninem, który zamierza ją wykraść.

Papa, zaniepokojony tem, udał się do Starostwa grodzkiego, gdzie doniósł o aferze i prosił, ze względu na jego spokój domowy, o wydalenie cudzoziemca.

Gdy przytem okazało się, że p. Achmed-Bej nie posiada zezwolenia na zarobkowanie w Polsce w charakterze tancerza, Starostwo grodzkie nakazało mu opuścić Lwów w ciągu trzech dni co też nastąpiło.

Jak opowiadają w kołach kawiarniano-towarzyskich, nietylko te dwie panie były przedmiotem szczególnego afektu ze strony Achmed-Beja. Oprócz nich, cieszyła się jego względami jeszcze pewna panna z tej samej sfery... Tak przynajmniej przechwalał się Egipcjanin szczycąc się swojemi sukcesami na polu erotycznem.

Odjechał — żegnany ze łzami przez osierocone wielbicielki jego talentów — aby w innych już miastach sięgać po nowe laury.

KRATECZKI.

Czek bez pokrycia.

Nieszczęście Majera.

Brrr... jak strasznie człowiek się czuje po nocy przepitej! To dziwne. Kiedy człek popija w miłem towarzystwie, czuje się znakomicie, jest wesół, świat wydaje się piękny i czarowny, kobiety łagodne, jak obecna pogoda, a następnego dnia, po trzech godzinach ciężkiego, niespokojnego snu, pozostają same niemiłe wspomnienia, „absmak" w ustach i zdziwienie, że jeden człowiek mógł wypić dwie butelki wódki i butelkę koniaku. Przepicie jest jedyną ujemną stroną picia. Należy wynaleźć sposób, aby po piciu człowiek nie był przepity. Taki wynalazek jest znacznie donioślejszy, niż naprzykład wynalezienie radja. Radjo wyje, skrzypi, gada nudne rzeczy, nie pije wódki i wogóle zatruwa ludziom życie. Radjo ogłasza smutne komunikaty w rodzaju: kupuj krawaty tu a tu, ale nie ogłasza, skąd na ten krawat wziąć pieniędzy. Radjo poucza, jak hodować marchew pastewną, czy buraki ziemniaczane, jak dawać papu świniom, żeby się zdrowo chowały, ale radjo nie poucza, jak należy pić, żeby nie być przepitym. Zresztą nietylko radjo, ale nawet ja sam o tem pouczyć nie mogę, gdyż rzecz ta jest dopiero przedmiotem badań wybitnych uczonych, którzy od wielu lat pracują nad owem zagadnieniem, przy mojej wybitnej współpracy, i może za lat kilka czy kilkadziesiąt uda się nam, uczonym i mnie wynaleźć taki sposób. Jesteśmy w każdym razie w toku gorączkowych prac i już dzisiaj zdołaliśmy stwierdzić, że znakomicie robi przy piciu wódki jedzenie rzeczy tłustych, np. boczku, tłustej szynki i t. p. Nie należy natomiast do wódki używać jako zakąski, tortowych ciastek, śliwek i wody sodowej z sokiem malinowym. Nie należy również zamiast wódki pić benzyny, denaturatu, wody kolońskiej i atramentu. Najlepiej do picia nadaje się wódka i nigdy nie zastąpi jej np. sok cytrynowy.

Powracając do rzeczy codziennych stwierdzić przedewszystkiem należy, że historja dzisiejszych krateczek niema nic wspólnego z wódką. Chociaż pewien związek zachodzi. Mianowicie bohater nie pił wódki i za to spotkała go zasłużona kara: wpadł do kryminału.

CZEK.

Tym bohaterem jest Majer Karo, lat 38. Ustalmy: nie kier, nie pik, nie trefl, ale Karo. Nie dama kara, nie król karo, nie walet karo, a tylko Majer Karo. Kiedy już wiemy dokładnie, ponad wszelką wątpliwość, że nasz bohater nazywa się Majer Karo, może dalej w zaufaniu państwu powiedzieć, że Majer nie pik, a Karo, jest człowiekiem lekkomyślnym. Tak lekkomyślnym, jak tylko lekkomyślnym może być człowiek, który na nazwisko nie wybrał sobie najstarszego koloru, jak np. kier, a tylko Karo.

Majer Karo liczył w dniu naszego opowiadania lat 38 i pieniądze. Wprawdzie łatwiej mu było liczyć lata, niż pieniądze, ale liczył. Obliczenie wypadło fatalnie. Gotówki było brak. Wobec tego Majer Karo wystawił czek na 250 złotych i to wystawił go w sposób genialny. Nie martwił się mianowicie o to, że czek nie ma pokrycia, tylko dał go zamiast pieniędzy. Zresztą Karo dość słusznie rozumował, że czek jest poto, żeby gość czekał. Czek na czekanie. Ale władze, którym ów czek bez pokrycia przedstawiono, osądziły, że czek nie powinien być na czekanie i sprawę przesłały sądowi.

Sąd Grodzki skazał Majera Karo na 50 złotych grzywny lub tydzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

———x:o:x———

HERVE PESOUAN.

ŚMIERĆ SMAKOSZA.

Tak, panie. Agonja jego trwała dwanaście dni!... Dwanaście dni bez przerwy! Lecz najokropniejsze jest to, że umarł z głodu!

— Z głodu?

— Tak jest proszę pana! Umarł z głodu! — powtórzyła kobieta z boleścią, podczas gdy rozmówca jej zdziwionym wzrokiem rozglądał się wokoło.

Dom na którego progu stali był zamożny z wyglądu. Perskie dywany leżały na błyszczącej woskowanej posadzce, rzadkie rośliny w doniczkach wychylających się z koszulek papierowych zdobiły przedpokój.

Przez uchylone drzwi widać było obszerną jadalnię z jej szerokim stołem dębowym, fotelami obitemi skórą, kredensem strojnym w błyszczące srebro naczyń stołowych.

— Z głodu? — spytał mężczyzna po raz wtóry — Nie rozumiem.!...

— Nic dziwnego! — odparła kobieta podnosząc ku niemu zbolałą twarz — jak dawno nie widział go pan?

— Ze dwa, czy trzy lata chyba... Podróżowałem. Ostatni raz spotkaliśmy się na bankiecie „Ciężkich wag" — klubu, którego był założycielem na złość klubowi „Stukilowych". Według statutu trzeba było mieć przeszło dwieście funtów wagi, by móc wstąpić w poczet członków klubu „Ciężkich wag!" Ach! Cóż to była za wspaniała uczta! Zasiedliśmy, jak dziś pamiętam, do stołu o godzinie siódmej. O północy zaś siedzieliśmy jeszcze przy nim. Dania przeplatane były tańcem i śpiewem.

Od czasu do czasu mąż pani szedł do piwnicy by osobiście wybrać trunki i wracał z rękoma pełnemi butelek najszlachetniejszego wina.

Rozeszliśmy się o godzinie pierwszej śpiewając. Regularnie co miesiąc jeden z członków klubu „Wag ciężkich" obowiązany był podejmować kolegów swoich kolacją, w której skład wchodziło zawsze jedno danie jego pomysłu.

Mąż pani miał odrazę do restauracyj, najsłynniejsze, najbardziej renomowane nawet nazywając knajpami. Cenił jedynie kuchnię domową, potrawy przyrządzone przez doskonałą kucharkę, lub wytrawne panie domu będące w posiadaniu sekretów kulinarnych prababek. On, mógłby zjeść całe jagnię sam! Strusi miał żołądek! Pakowny jak kufer! Duży kufer! widzę go jeszcze gotującego rosół w naszej prowizorycznej kuchni! Olbrzym, silny jak dąb o twarzy okrągłej jak jabłko bawił nas wszystkich zaraźliwą swą wesołością. Krzątając się po sali z zapałem krzyczał gestykulował śpiewał arje z oper tańczył walił pięścią w stół aż szyby w oknach drżały, by po chwili z subtelnością i precyzją patroszyć skowronka lub faszerować młodą kuropatwę! Chłop na schwał: do tańca i do różańca!

— Pan ma słuszność. Widać, że znał go pan dobrze... Wobec tego rozumie pan, iż..

... Póki życia nie zapomnę tego pasztetu, który zrobił na bankiet kucharzy! Nie miał sobie równego w przyrządzaniu ciasta francuskiego. Co za zręczność co za siłę miał w swych muskularnych rękach przytem. Kiedy wywijał wałkiem od ciasta wyglądał jak Tytan zamierzający zgnieść kulę ziemską! Jajami żonglował nie tłukąc żadnego! Smażył naleśniki trzymając ręce za plecami, a rączkę od patelni w zębach! Gdy pomyślę więc, że ten człowiek umarł, jak pani mówi, z głodu, nie może mi się to w głowie pomieścić!

— A jednakże tak było. Szczerą prawdę mówię! Przed dwoma laty zaczął zapadać na zdrowiu. Pewnego dnia wstając od stołu dostał nagle kurczów żołądka. Widzę go jeszcze zgiętego we dwoje, czerwonego jak burak, trzymającego się za brzuch i jęczącego.

— Do djabła! — krzyknął po przejściu ataku — pewien jestem, że ocet ze sklepu spożywczego był w złym gatunku!

Nazajutrz i dni następnych kurcze powtórzyły się. Zaniepokojony udał się o poradę do przyjaciela i kolegi swego, członka klubu „Ciężkich wag", lekarza — amatora.

— Idjota! — zawołał, wróciwszy wściekły z gniewu — chce, żebym pił wodę, jak ryba! Ja mu pokażę wodę!

W tydzień potem pił jednak potulnie wodę „Vichy" między dwiema szklankami burgunda. Ale nie czuł się lepiej na zdrowiu. Chudł w oczach... cerę miał ołowianą... oczy żółte... Drzemał po śniadaniu...

Po paru tygodniach poszedł znów do doktora. — Dajcie mi rewolwer, — ryczał w ogrodzie wracając od niego — wolę odebrać sobie życie! To łotr nie doktór!

I wszedłszy do mieszkania rozpłakał się jak dziecko.

W niespełna miesiąc żył sucharkami tylko, kurczętami i jarzynami purée. Od czasu do czasu jednak pozwalał sobie na kaczkę lub comber zajęczy.

W rok potem zmuszony był poddać się operacji. Kiedy specjalista dla dodania mu otuchy zapewnił go, że po zoperowaniu będzie mógł jeść jak wszyscy ludzie uradowany idąc do kliniki rzucił półgłosem. — Powetuję sobie! — rzekł do mnie w szpitalu będę jadał lepiej niż dawniej.

Operacja wszakże nie przyniosła mu ulgi. Kurcze w żołądku męczyły go nadal a nadomiar złego był stale głodny. Organizm jego nie przyswajał już pokarmów widocznie. Chodził jeszcze pół roku, aż wreszcie nie wstał już z łóżka.

Otoczony ukochanemi swemi książkami kucharskiemi godzinami całemi komponował coraz lepsze dania, sosy, zakąski.

Pewnej nocy krzyknął na cały głos: „Głodny jestem! Głodny!"

Dziś jeszcze mam okrzyk ten, przeraźliwy okrzyk w uszach. Głos ochrypły, wylękniony, wołający jeść!! Słuchałam go bezradna, Nie trawił bowiem nic. Nawet buljonu!

O zastrzykach, elektryzacji, promieniach ultra-fjoletowych słyszeć nie chciał. Nie wierzył w nowoczesne metody leczenia. Żądał tylko świeżego chleba, masła, rognefortu i starego miodku.

„Głodny jestem! Głodny! Głodny!" — wołał zrozpaczonym głosem między jednym atakiem kurczów a drugim.

Na trzy dni przed śmiercią nie mogąc wydobyć już głosu z piersi skinął na mnie.

„Weź kawałek papieru i pisz — szepnął. I zaczął dyktować mi „menu".

Układał to „menu" siedemdziesiąt dwie godziny w rzadkich chwilach przytomności.

W dzień śmierci jeszcze szepnął do mnie:

„Pisz dalej: karpie na niebiesko. Jesiotry z rożna..." i stracił przytomność. Odzyskawszy ją znowu na chwilę wybełkotał:

„I króliczki smażone..."

Spojrzałam na niego. Był w agonji. Grzebiąc palcami po kołdrze wyszeptał ledwie dosłyszalnym głosem:

„Trufle..."

I skonał.

Tłum. J. S.

SPORT

Lista najlepszych
tennisistów i tennisistek Polski.

Nieoficjalna lista najlepszych tennisistów i tennisistek Polski przedstawia się jak następuje.

Panowie: 1) Tłoczyński. 2) M. Stolarow, 3) Hebda.4) Witman. 5) J. Stolarow, 6) Kołcz, 7) Altschueler. 8) Horain. 9) Marszewski, 10) Andrzejewski i Popławski.

Panie: 1) Jędrzejowska. 2) Volknerówna 3) Dubieńska. 4—5) Poseltówna i Rudowska. 6) Weleszczukowa 7) Lilpopówna 8) Pozowska, 9) Neumanówna. 10) Beniecka

---

Polska - Austrja?
mecz hokejowy na lodzie.

PZHL zwrócił się podobno do A.Z.H.L. z propozycją rozegrania w grudniu w Wiedniu reprezentacyjnych zawodów z Austrją. Projekt jest dość ryzykowny ze względu na niedostateczny

trening drużyny polskiej

którą w obecnym roku trudno będzie skoncetrować na dłuższy czas w Katowicach, tembardziej, że klubv odnoszą się negatywnie do szerokich planów centralnego związku, uniemożliwiających im należytą pracę w ramach własnej organizacji.

P. Laskowski, a nie Latowski
sędzią meczu Gedanja - I. K. P.

Na zawody ćwierćfinałowe o drużynowe mistrzostwo w dn. 18 bm. Wydz. Spr. Sędziowskich PZB ustalił następujących sędziów: „Gedanja" (Gdańsk) i IKP (Łódź) w Gdańsku pp.: Laskowski (Warszawa) zamiast pierwotnie wyznaczonego p. Laskowskiego (prawdopodobnie w ringu), oraz pp. Iwański i Janusz (Poznań) na punkty: „Polonja" — Warszawa i Warta Poznań w Warszawie p. p.: Sadłowski (Katowice) w ringu, oraz Landeck (Łódź) i Koprowski (Pomorze) na punkty: Wawel Kraków i BKS Katowice w Krakowie pp.: Rościelski (Poznań) w ringu i Ermanowicz (Poznań) oraz Milsz (Łódź) na punkty.

700 dolarów - to dużo!
Tyle ma kosztować utrzymanie jednego zawodnika w Lake Placid.

Tylko kilka miesięcy dzieli nas od rozpoczęcia tak zwanej olimpjady zimowej, więc czas wielki zastanowić się nad tem, jakie przygotowania natury sportowej i finansowej poczyniły już w tym roku zainteresowane związki, oraz czy udział Polski w obecnych warunkach ekonomicznych jest

absolutnie nieodzowny

Badając bliżej samą sprawę, dochodzimy do przekonania, iż tylko narciarstwo i hokej na lodzie wchodzić mogą w rachubę w wypadku zorganizowania ekspedycji polskiej na olimpjade zimową w Lake Placid. Przystąpimy więc do krótkiego omówienia ewentualnych szans tych dziedzin.

Od czasu mistrzostwa Europy w Zakopanem przed 2 laty, kiedy to nasi czołowi zawodnicy z Bronkiem Czechem na czele odnosili duże sukcesy, forma polskich mistrzów znacznie sie obniżyła, czego dowodem sa zeszłoroczne niepowodzenia. Starsi narciarze z pierwszej klasy seniorów przekroczyli już kulminacyjny punkt swoich możliwości, a młodsza klasa jak obai Marusarze. Sieczka i t. d. są dopiero znakomitym materjałem na przyszłość i zamało otrzaskani z zagranicą. W tych warunkach należy uważać wysłanie naszych narciarzy do Lake Placid za niewskazane ze względów sportowych, gdyż nie ma mowy o jakichkolwiek sukcesach, a koszt udziału w igrzyskach jednego zawodnika

wynosi 700 dolarów

Podobnie przedstawia sie sytuacja w hokeju na lodzie. M...rzostwa Europy z udziałem przeciętnej drużyny Kanady w Krynicy udowodniły wszystkim niezbicie, iż poziom gry podniósł się zagranicą w znacznie wyższym stopniu niż w Polsce. Jeżeli w najkorzystniejszych dla nas warunkach, zatem na własnym gruncie zachęcani przez własną publiczność i mając do dyspozycji nieograniczony rezerwoar graczy zapasowych zdołaliśmy się zaledwie i to z trudem ulokować na czwartem miejscu — w takich warukach trudno wogóle marzyć nawet o jakichś szansach w Ameryce. Na dobitkę utraciliśmy definitywnie tak wybitnych graczy jak Adamowski i Tupalski, którzy w Krynicy połamali po mistrzostwach swe kije na znak ostatecznego wycofania sie z szeregów czynnych zawodników.

Czy wobec powyższego warto wogóle

wyjeżdżać za morze?

Ze swej strony wyrażamy poważne wątpliwości i nie będziemy prawdopodobnie odosobnieni.

Poza tem wchodzą w gre momenty finansowe. Prezes Zw. Hokeja na Lodzie, dr. St. Palakiewicz, posiada coprawda „ murowane" stosunki w sferach miarodajnych i dotad zawsze zdołał wystarać się o subwencje, lecz przy obecnych wielkich oszczędnościach jest to zupełnie wykluczone. Nie wyobrażamy sobie, aby w okresie takiego kryzysu mogły znaleźć się pieniadze na podobne, zupełnie nieproduktywne cele, był by to bowiem raczej wyjazd dla przyjemności, lub najwyżej treningu, na co nas w obecnych warunkach nie stać i co byłoby nawet karygodne ze względu na panującą ogólną nędzę.

Związek Związków zebrał dotychczas 50.000 zł. na olimjade zimową i letnią. Lepiej więc te pieniadze zużyć na cele sportowe wewnątrz kraju, biorąc pod uwagę, że za cene wysłania jednego zawodnika t. j. za 700 dolarów można mieć pierwszorzędnego trenera zagranicznego w każdym dziale sportu

przez pół roku!

Reasumując artykuł dochodzimy do wniosku że zarówno ze względów sportowych jak i przedewszystkiem finansowych nie należy obesłać olimpiady zimowej, a za to skoncentrować cały wysiłek w kierunku zbierania funduszów na wyjazd kilku pięściarzy, lekkoatletów i szermierzy do Los Angeles, beda tam bowiem mieli wieksze szanse niż w Lake Placid. Ponadto podstawowa jest właściwie olimpjada letnia, posiada też wybitnie reprezentacyjny charakter i bardziej wskazana, a nawet poniekąd konieczna ogólnonarodowego punktu widzenia jest tam nasza obecność.

Amerykańscy sportowcy „wychodzą ze skóry"
przed Olimpjadą w Los Angelos.

W tych dniach powrócił ze Stanów Zjednoczonych do Szwecji na pokładzie „M. S Kungsholm," kapitan Wibon, generalny sekretarz Szwedzkiego Komitetu Olimpijskiego W czasie swego pobytu w Ameryce kpt. Wibon zapoznał się gruntownie zarówno z techniczną stroną przygotowań jakie czynią Amerykanie w czasie budowy stadjonów, pływalni torów itp. w Los Angeles, jak i z gorączkowym treningiem, jaki uprawiają sportowcy z za oceanu przed bliską już Olimpjadą 1932 r. w Los Angeles zapowiada się

nader groźnie

dla zawodników europejskich, gdyż Amerykanie „wychodzą z własnej skóry" i walczyć będą do upadłego o uzyskanie większości, jeżeli nie wszystkich pierwszych nagród Olimpjady. Podobno ostatnio pojawiło się kilka gwiazd sportowych pierwszorzędnej jakości, które po wyszkoleniu pod kierownictwem znakomitych trenerów, mogą łatwo przychylić szale zwycięstw na stronę Amerykanów.

Jednocześnie zpowrotem do Szwecji Wibona, zawrzała tam gorączkowa praca wśród zawodników sportowych, wyznaczonych dla reprezentowania Szwecji na międzynarodowej Olimpjadzie w Los Angeles. Zapaśników tych wyśle Szwecja czterdziestu, a większość tych czterdziestu, nazwisk,

to asy i mistrzowie,

wszystkich dziedzin sportu. Opowieści kapitana Wibona o przygotowaniach w Ameryce wywołały w szwedzkich kołach sportowych pionurujące, choć nie przygnębiające wrażenie. Szwedzi postanawiają „nie dać się" i czynią obecnie wszystko, by zwycięsko wyjść z miedzynarodowych zawodów o mistrzostwo olimpijskie.

Polska - Jugosławja.
Zbiorowe wycieczki do Poznania.

W niedzielę 25 bm. o godz. 14.30 na stadjonie miejskim odbędą się powyższe międzypaństwowe zawody. Mecz ten budzi zupełnie zrozumiałe zainteresowanie. Szczególnie zainteresowała się zawodami prowincja i już dziś okręgowy związek piłki nożnej posiada kilkadziesiąt zawiadomień o zbiorowych wycieczkach do Poznania

na wspomniane zawody.

Jest to ostatnie w tym roku spotkanie międzypaństwowe reprezentacji Polski.

22-gie spotkanie międzypaństwowe
83-ch zawodników broniło barw Polski.

Męska reprezentacja rozegrała dotychczas ogółem 22 spotkania międzypaństwowe w kraju 9 (6 wygranych), a zagranicą 13 (5 wygr.) Barw reprezentacji broniło 83 zawodników; najwięcej razy startował Sikorski 16; Kostrzewski i Adamczak po 15: Szenajch i Trojanowski I p o14; Cejzik i Baran po 11; Kusociński, Weiss, Nowak, Heljasz po 10; Dobrowolski, Sawaryn, Biniakowski, Piechocki po 9; Jaworski, Malanowski po 8; Petkiewicz, Smakulski, Maszewski po 7: Trojanowski II, Foryś, Nowosielski, Fryszczyn, Górski, po 6 razy. Najwiecej zwycięstw odnieśli: Kusociński 79 ;Kostrzewski 12; Sikorski 11; Petkiewicz 9; Szenajch, Adamczak i Baran po 6; Helajsz i Biniakowski po 5; Freyer, Mikrut F., Nowsielski, Dobrowolski i Trojanowski I po 3. Sztafety wygrały 21 razy.

Bogusław Samborski w Łodzi.

Zarząd Polskiego Amatorskiego Klubu Filmowego w Łodzi, jako jedynej placówki reprezentującej łódzkich miłośników kina, w związku z przyjazdem w dniu 19 bm. słynnego mistrza maski króla ekranów polskich Bogusława Samborskiego, przygotowując na jego cześć owacyjne powitanie wraz z dokonaniem zdjęć filmowych podaje do wiadomości wszystkich członków Klubu, oraz sympatyków słynnego mistrza Bogusława Samborskiego, aby bezwłocznie zgłosili swój udział w uroczystościach przyjęcia, w sekretarjacie Klubu: Plac Wolności 2 „Imperjal" w godzinach od 10 do 13 i od 16 do 18.

„ODRODZENIE."
na ekranie kina „CASINO".

Ameryka już po raz drugi przenosi na ekran głośną powieść Lwa Tołstoja pod tyt. „Zmartwychwstanie". Przed paru laty wyświetlano wersję niemą tego filmu, zrealizowanego przez reżysera Edwina Carewe dla wytwórni „United Artists" z Dolores del Rio i Rod la Rocquem w rolach głównych.

Obecnie ten sam Edwin Carewe sfilmował powtórnie ten sam temat dla wytwórni „Universal Pictures Corporation" oczywiście tym razem

w wersji mówionej.

w odmienej obsadzie z Lupe Velez w roli biednej Katiuszy, ślicznej dziewczyny wiejskiej, wdepatnej bezwiednie w błoto przez młodego księcia, którego kreuje John Boles.

„Odrodzenie" jest jednym z najlepszych filmów sezonu. Edwin Carewe stworzył z obecnej wersji coś doskonalszego pod względem technicznym i interpretatorskim. Koloryt rosyjski obrazu odtworzon trafnie i przekonywująco wszystkie sceny zostały starannie uzgodnione z powieścią Tołstoja, jedynie tylko mowa angielska dziwnie jakoś kolliduje

z środowiskiem rosyjskiem.

W scenach masowych pełnych ruchu i rytmu znać wytrawne ujęcie doświadczonego filmowca jakim jest Edwin Carewe. Na uwagę zasługują orgje oficerów scena na stacji podczas szalejącej burzy sceny w sądzie i w więzieniu oraz pochód skazańców na Sybir wywierający silne wrażenie.

Lupe Velez w roli Katiuszy o całe niebo przewyższa niezwykła gra. Dolores del Rio W filmie tym dopiero widać jak olbrzymią jest skala zdolności aktorskich i talentu dramatycznego tej ognistej Meksykanki która tym razem zdobyła się na kreację dramatyczną nadspodziewanie silną i udatną.

Rola księcia Niechludowa jest jakby stworzona dla Johna Bolesa i należy do najlepszych jego dotychczasowych kreacji.

Sam temat „Zmartwychwstania", poruszający niezmiernie śmiało kwestję moralnej odpowiedzialności mężczyzny za krzywdę wyrządzoną kobiecie, podnosi jeszcze bardziej wartość filmu.

Komunikat.

Grodzki Komitet do spraw niesienia pomocy bezrbotnym, niniejszem podaje do wiadom., że pierwsza zbiórka uliczna oraz w lokalach zamknietych, przeprowadzona w dniu 4 bm. rb., dała czystego dochodu zł. 8.401.59.

Komitet Grodzki od Spraw Bezrobocia w Łodzi, składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim ofiarodawcom za tak szlachetny cel, oraz wszystkim, którzy do wyników zbiórki — przyczynili się łaskawie swoją pracą.

Przewodniczący Komitetu Zbiórkowego (—)Dr. A. Grohman.

Przewodniczący Grodzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia m. Łodzi (—)Starosta J. Dychdalewicz

Teatr Coctail.

„Blondynki ach blondynki" stały się magnesem teatru „Coctail" tłumy publiczności, brawa, śmiech, beztroska, zbieraja je urocze blondynki, Halama, Grey, Mankiewiczówna, Czacharska, Jakubińska, Szmarówna oraz przedstawiciele płci brzydkiej Parnell, Orwid, Iżykowski Szatkowski, Winiaszkiewicz, Snay, Block i inni.

Przepiekne dekoracje Bubieca, świetne melodje Białostockiego przy doskonałej orkiestrze dopełniaja tej wielce interesujacej całości.

Dzisiaj trzy przedstawienia o godzinie 6, 8 i 10 wiecz. Kasa zamawiań Grand-Cafe, Piotrkowska 72 od godziny 5-tej w kasie teatru „Coctail"

„MILJON"
na ekranie „Luny"

Na „Miljonie" każdy się setnie ubawi. Wyborny ten film należy zalecić, jako wybitnie kuracyjny, śledziennikom, melancholikom. Przywraca on świetny humor i pozwala zapomnieć o troskach „konjunkturze", i innych komornikach.

Historja jest niezykle wesoła, a jeżeli czasem wyciska łzy, tylko ez śmiechu. Chodzi o miljonową wygraną, której szczęśliwymi posiadaczami są dwaj przedstawiciele paryskiej cyganerji. Pozostawiony lekkomyślnie w marynarce bilet loteryjny wędruje wraz z marynarką po całym Paryżu, a za nim cała grupa wierzycieli, zainteresowanych w odzyskaniu losu.

Scenarjusz ma wszystkie zalety

paryskich fars bulwarowych,

musującym przednim humorem zaprawiona treść precyzyjna, pomysłowa i bardzo zręczna reżyserja Rene Claira, gustowna wystawa sympatyczny zespół, wreszcie podkład muzyczny melodyjny i efektowny oto „Miljon".

Reżyserja świadczy o dużej kulturze literackiej i o subtelnym smaku Clair'a, który nigdzie nie wpadając w szarżę ani w szablon, potrafił spleść w jeden harmonijny akord trzy różne pierwiastki: komedji, operetki i parodji.

Lekkość, finezja, dowcip z jakim została ujęta kapitalna przygoda dwóch młodych malarzy, tkwiących po uszy w długach i dowiadujących się, że wygrali wielki los na loterji jest chyba szczytem tego, co można wydobyć z filmu dźwiękowego.

Przepyszny jest

epizod w operze,

czemś wręcz reewlacyjnem polowanie na starą marynarkę, w której tkwi bilet loteryjny.

Obsadę tworzą: Annabella, Wanda Greville, Rene Lefevre.

Niezmordowana inwencja reżyserska, szczęśliwe pomysły scenarjusza, doskonałe tempo, częsta i szybka zmiana miejsca, zręcznie wykorzystany podkład dźwiękowy — dalsza serja zalet filmu, który niewątpliwie zdobędzie Łódź, jak zdobył Paryż, Londyn, Berlin i Warszawę.

Radjo-kącik

PONIEDZIAŁEK.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom meteorol., 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Muzyka z płyt, 15.05 Kom gospodarczy, 15.15 Przegląd komunikacyjny, 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli: Zagadnienie granic i ich znaczenie dla narodu i państwa, wygł. p. St. Gorzuchowski, 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Muzyka z płyt. 16.20 Lekcja francuskiego, 16.40 Muzyka z płyt 17.10 Renesans Narcyzy Żmichowskiej, wygłosi dr. Z. Szmydtowa, 17.35 Muzyka lekka, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Skrzynka pocztowa i giełda rolnicza, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka z płyt, 19.45 Pras. Dz. Radj., 20.00 Pogadanka muzyczna, wygł. p. K Stromenger, 20.15 Operetka „Loterja" St. Moniuszki, 21.45 P. Marjan Dienstl-Dąbrowa wygł. feljeton p. t. Montparnasse kabotynów, 22.00—0.15 Transm. z „Morskiego Oka", rewji p. t. „Hallo Ameryka!", w przerwie Dodatek do Pras. Dz. Radj., kom. meteorol., policyjny oraz wiadomości sportowe.

KATOWICE, poniedziałek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Komunikaty, 14.55 Intermezzo muzyczne, 15.05—15.45 Transmisje z W-wy, 15.45 Muzyka z płyt, 16.20–18.50 Transm. z W-wy, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy. 19.20 O. Regorowiczowa: Tatry w poezji Adama Asnyka, 19.40 Kom strażactwa śląskiego, 19.45—0.15 Transm. z W-wy.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

15.40–16.00 Dla młodzieży. „Od rzemiosła do sztuki". Willi Becker: „Drzewo, kamień i metal w ręku artysty", 16.30—17.30 Koncert z Berlina, 17.30—17.55 „Gebrauchsmusik", odczyt z ilustr. muzyczną, 18.00—18.25 Dla szkół wyższych. Docent dr. H. Weinert: Ogień i miecz w dziejach rozwoju ludzkości, 18.30—18.55 Hiszpański dla początkujących, 19.30 Transm. z Hamburga, 20.40 Muzyka taneczna, 21.20 Transm. z Królewca, 22.15 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — w poł.: „Sex Appeal"; po poł.: Co chcecie?; wiecz.: Święty gaj

Teatr Kameralny — po poł.: Wilki w nocy; wiecz.: Hau - Hau.

Teatr Popularny — Wiktorja i jej huzar.

Teatr Geyera — w poł.: Poranek muzyczny; wiecz.: Nitouche.

Momus — Jazda do Momusa.

Apollo — I Szpieg z Havanny. II Postrach z Arizony.

Bajka — Żółtolicy kapitan.

Coctail — Blondynki, ach blondynki

Casino — Odrodzenie.

Capitol — Orkan

Corso — I. Legion walecznych. II. Przygody brygadjera Gerarda.

Czary — I Płonacy step. II Złodziej z Bagdadu

Grand-Kino — Dziesieciu z Pawiaka.

Ludowy — Kobiety na śliskiej drodze

Luna — Miljon

Mimoza — Pod dachami Paryża.

Odeon — Scotland Yard.

Oświatowy — Dla dorosłych: Anna Bolyen dla młodzieży: Odszczepieniec.

Palace — Szalony karnawał

Przedwiośnie — Odkupienie.

Rakieta — Kochajmy sie

Resursa — Pieśń wiosenna.

Splendid — Sekretarka osobista

Wodewil — Scotland Yard.

Zacheta — Skad niema powrotu

„Sekretarka osobista".
na ekranie kino-teatru „SPLENDID".

Wynalazek filmów dźwiękowych podziałał ożywczo na produkcję francuską, która szybkim krokiem dąży do supremacji w Europie. Stara i wykwintna kultura francuska znalazła dla siebie wdzięczne pole, zwłaszcza w filmach lżejszego pokroju, odpowiadających teatrom bulwarowym.

Na początku akcji widz jest nieco zaniepokojony losami młodziutkiej, nieuświadomionej dziewczyny, przybyłej z prowincji w poszukiwaniu posady stenotypistki, lecz już po kilku scenach konstatuje, że Mary mimo swej naiwności i braku życiowego doświadczenia posiada prawdziwy kobiecy spryt i nie da

wywieść się w pole.

Szczerym dziewczęcym wdziękiem Mary zaskarbia sobie względy kolegów a wreszcie nawet naczelny dyrektor zostaje przez młoda stenotypistkę zupełnie zawojowany.

Bohaterką filmu jest Mary Glory, znana już z wielu filmów, jak „Odwieczna pieśń", „Król Paryża", „Syn białych gór". Jest pełną wdzięku „sekretarką", obdarzoną miłym głosem i wyborną dykcją. Rola potraktowana szczerze, nie przeszarżowana, tchnąca wiośnianą pogoda.

Sekunduje jej Jean Murat, znany z filmów „Nasza jest noc" i „Maski". Wytworny w ruchach przystojny, dobrze, choć nieco lekkomyślnie spełnia swe obowiązki naczelnego dyrektora wielkiego paryskiego banku.

Żywioł komiczny reprezentuje z powodzeniem Armand Bernard w roli typowego oficjalisty o gołebiem sercu i zabawnych cechach starego kawalera — dziwaka.

Film posiada smak dobrego wina, oczywiście — francuskiego. Zachwyca nas w „Sekretarce osobistej" finezja gry, umiar w planowaniu efektów,

nieuchwytny wdzięk,

znamionujący francuską kulturę artystyczną.

Całość lekka, miła, pogodna i melodyjna.

WINSZUJEMY:

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca — 6.05
Zachód słońca — 4.39
Długość dnia — 10.50
Ubyło dnia — 6.09
Tydzień 42.

Popularny humorysta niemową.

Schulz zapomniał... mówić.

Niezwykła afera zaprząta obecnie uwagę prasy i opinji wiedeńskiej. Chodzi o złodzieja, który symulując niemowę, rzeczywiście zaniemówił...

Oskarżonym jest artysta kabaretowy Wilhelm Zygfryd Schulz, który niegdyś cieszył się nawet pewnem powodzeniem jako **popularny humorysta**, później jednak wskutek pijaństwa spadał coraz niżej, aż wreszcie znalazł się na samem dnie życia...

Nie mając środków do życia, zaczął Schulz kraść. Ostatnim razem włamał się do mieszkania adwokata dra Rilpana oraz włoskiego konsula generalnego Wiktora Bianchiego i na szkodę obu tych osób skradł szereg cennych przedmiotów, łącznej wartości 50 tys. szylingów.

Przed trzema miesiącami odbyła się pierwsza rozprawa przeciw Schulzowi, lecz oskarżonego nie można było skłonić do tego, aby przemówił — **symulował niemowę.** Proces został wówczas odroczony celem zbadania Schulza przez psychjatrów Lekarz uznali oskarżonego całkowicie normalnym — stwierdzili również, że symulował on niemowę.

Na obecnej rozprawie okazało się jednak, że Schulz, udając niemego, tak się przejął, że rzeczywiście nie może już mówić. Wobec tego na wniosek obrońcy pozwolono odpowiadać mu na pytania pisemnie — na kartkach papieru.

Skazano go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Ludożercy mistrzami tańca.

Mrówcza pracowitość Papuasów.

W Kongo belgijskiem rozgorzały przed kilkoma dniami krwawe walki między krajowymi ludożercami a wojskami belgijskiemi.

W walkach tych został zabity a następnie pożarty przez krajowców pewien wyższy oficer belgijski. Fakt ten zwrócił uwagę na panujący jeszcze w Kongo kanibalizm.

Ludożercy istnieją **w dość znacznej liczbie** nietylko we wnętrzu Afryki, ale również na wyspach polinezyjskich, oraz w Ameryce Południowej.

Ciekawe szczegóły o życiu tych dzikich szczepów opowiada w swej świeżo wydanej książce pułkownik Detzman, który długie lata spędził na pomiarach terenowych w Nowej Gwinei wśród Papuasów.

Detzmann opowiada o nich, że jest to naród o bardzo wyrobionem poczuciu sprawiedliwości.

Gdy pewnego razu pewien Papuas ukradł słupek pomiarowy i drut inni natychmiast go wyśledzili i schwytali, a wieś, z której pochodził złodziej odczuła czyn jako hańbę, ciążącą na wszystkich mieszkańcach.

A ponieważ ze złodziejami w Nowej Gwinei rozprawiają się w krótkiej drodze, sprawca owej kradzieży tego samego dnia jeszcze został **zabity i pożarty.**

Poza uczciwością drugą cechą Papuasów jest mrówcza pracowitość.

Karczują oni olbrzymie przestrzenie lasów, dzielą je między sobie i zagospodarowują.

Już po upływie kilku tygodni każda działka jest oczyszczona z niepotrzebnych drzew i krzewów i ogrodzona.

Gdy ziemia zaczyna wydawać plony nikt nie łakomi się na cudze zbiory.

Prawo zwyczajowe przestrzegane jest wśród Papuasów bardzo surowo i nikt nie odważyłby się na próbę jego obejścia.

Papuasi uznają nawet i szanują **własność duchową,** to, co u nas nazwanoby „prawem autorskiem".

Jeśli nprz. ktoś z pośród nich wynajdzie nowy sposób tatuowania, jakąś nową farbę albo nowy rysunek, wtedy wynalazek ten jest jego prywatną własnością. Nie wolno nikomu dekorować się w sposób podobny. Wynalazca ma też prawo sprzedać swój wynalazek drugiemu, za pewną ilość muszelek, które w Nowej Gwinei **grają rolę pieniędzy.**

Tańce Papuasów odznaczają się pewną wytwornością i tem właśnie różnią się od dzikich podrygów murzyńskich.

Detzman twierdzi, że niejeden mistrz tańca mógłby się wiele nauczyć w Nowej Gwinei, gdzie wszystkie tańce odbywają się przy akompanjamencie śpiewu.

Tłok w Kanale Panamskim.

Gigantyczne plany inżynierów

Jak wiadomo, poprzez wąskie połączenie lądowe, łączące Amerykę Północną z Ameryką Południową, zbudowano Kanał zwany Panamskim, który umożliwia bezpośrednią komunikację morską międy Oceanem Atlantyckim i Spokojnym. Kanał ten dzisiaj nie zdoła już zadość uczynić wymogom **wzmożonego ruchu okrętowego.** Orócz tego okazało się, że Kanał jest za mały dla nowoczesnych amerykańskich statków bojowych.

Wobec tego postanowiono wybudować nowy kanał w republice Nicaragua.

Kanał prawdopodobnie rozpoczynać się będzie przy miejscowości Greyton (San Juan del Norte) nad zatoką Karbiską i prowadzić będzie wzdłuż rzeki — San Jaan do jeziora Nicaragua, następnie przez jezioro Managua do zatoki Vonseca, przyszłej amerykańskiej bazy operacyjnej nad Oceanem Spokojnym. Do kanału tego przyłączone będą kanały rezerwowe do Oceanu Spokojnego.

Poetycki zakątek Indochin.

TURNIEJE MIŁOŚCI w LAO.

Zalotna szermierka słów przy blasku księżyca.

Jakto? Turnieje poetyckie w odległych miejscowościach Indochin? — zapyta czytelnik. W tych krajach dalekich, które nam, Europejczykom, wydają się nawpół dzikie, pokryte lasami dziewiczemi i tonące w mroku tajemnicy?

A jednak Lao, kraj miłości i poezji, wskrzesza w sercu półdzikiej Azji śliczne tradycje dam i rycerzy, którzy ćwiczyli się w **szermierce słów,** opisanej nam w romansie Róży.

Zupełnie jak wytworne damy, które opuszczały warowne wieże swych zamków i szły w towarzystwie paziów i trubadurów zabawić się rozmową poetycką z rycerzami i dyskutować z wdziękiem o miłości, mieszkanki Lao spotykają się przy księżycu z wioślarzami w Mekongu dla wymiany pięknych słówek i miłosnej szermierki na ostrzach poetyckich wyrazów.

Poeci Azji i podróżnicy europejscy często porównywali Lao z melodyjnym ogrodem, gdzie na wzór ptaków krajowcy tutejsi prowadzą życie beztroskie i próżniacze. Chińczycy — naród myślicieli i kupców mieszkańców Lao z pogardą nazywają **„mandolinistami".**

Pomimo to życie jest pełne uroku w tym ciepłym kraju, gdzie stale rozbrzmiewają piosenki młodych dziewcząt, a wiatr szemrze w trzcinie bambusów.

Proszę sobie wyobrazić wieś przepojoną zapachem jaśminów i oleandrów nad brzegiem Mekongu, w piękny wieczór, gdy wioślarze na pirogach wracają do domu, a kobiety, świeże i roześmiane ukazują się na progu swych domów t. j. u szczytu drabinki, po której wchodzi się do chaty, zbudowanej na palach. W całej wsi panuje wielkie ożywienie, ponieważ jutro odbyć się ma święto „Bum'u", obchodzone zawsze ilekroć nadarzy się sposobność — przy inauguracji pagody, budowie domu, uroczystości weselnej... nawet pogrzebie.

Jest to rozrywka dla młodzieży, a główną artakcję uroczystości stanowi „turniej miłości" przy księżycu, na matach rozłożonych wpobliżu pagody.

Z rana przybywają tłumnie dziewczęta z sąsiednich wsi, rozświergotane jak ptaki. Kobiety tubylcze są drobnego wzrostu, **bardzo zalotne,** i wiele czasu zużywają na przyozdobienie się na uroczyste zebranie. Twarze mają naszminkowane na biało i różowo, włosy zwinięte w śpiczasty kok na czubku głowy, otoczony girlandą pnączy lub kwiatu magnolji. Paznogcie polakierowane są na czerwono, a zęby na czarno a suknie i szarfy — różowe lub zielone ze złotem i srebrem — pachną aromatycznemi ziołami. Ręce przyozdobione są wąskiemi obręczami złotych i srebrnych bransoletek, przeznaczonemi do przypomnienia właścicielce o ślubach złożonych Buddzie, albo poprostu o schadzce, wyznaczonej wielbicielowi.

Z zapadnięciem wieczoru, gdy zbliża się godzina uroczystości, zapalają się różnobarwne, papierowe latarnie. Kobiety zasiadają na świeżych matach i składają obok siebie koszyczek, polakierowany na czerwono, zastępujący im torebkę europejskiej pani. Nie zawiera wprawdzie różowej pomadki do ust, ale natomiast kawałek betelu (wyrób z liści pieprzu, służący do żucia), który także zabarwia wargi na kolor purpurowy.

Narodowym instrumentem muzycznym w Lao jest „khen", rodzaj fletni, utworzonej z siedmiu długich i bardzo cienkich łodyg bambusu. Tony zeń wydobywane odznaczają się niezwykłą, tęskną melodyjnością.

Wkrótce potem przybywa młodzież męska, także przystrojona kwiatami, które noszą w kształcie kokardy dookoła ucha.

Każdy z przybyłych zasiada naprzeciwko dziewczęcia, o którego względy starać się zamierza i flirt rozpoczyna się improwizowaną piosenką, w którą wielbiciel wkłada obok dowcipu najbardziej zawrotny liryzm. O ile usiłowania jego nie zyskują uznania, dama przygląda mu się drwiąco i z uśmiechem. Odpalonego wielbiciela natychmiast zastępuje inny.

Jeżeli konkurent ma jakie szanse podobania się, dziewczyna odpowiada mu głosem rozmarzonym i zkolei improwizuje piosenkę treści zalotnej, którą podkreśla przeciągłemi spojrzeniami i kokieteryjnemi ruchami. Dialog toczy się dalej przy rytmie „khenów", a młodzieniec pozwala sobie na wymowne spojrzenia.

Treść takiej szermierki słownej, pełna prowokacji, żartobliwych komplementów, czelnych wyznań, udanego gniewu i innych zmiennych uczuć **z repertuaru miłosnego,** jest trochę śmiała, ale poetyckie wyrażenia są pełne wdzięku.

Tak nprz. brzmi zaproszenie do przechadzki przy księżycu:

„Księżyc wschodzi, chodź, ukochana, pomówić ze mną przy blaskach jaśniejącej gwiazdy. Jestem sam pod smutnym, samotnym dachem mego domu".

Bardziej romantyczne dziewczęta nie kiedy pozwalają zaciągnąć się na ukwiecone ścieżki i wykraść sobie pocałunek — lub dwa, ale czemprędzej wracają na miejsce turnieju. Wpobliżu odbywają się tańce przy wesołem klaskaniu w dłonie.

Po rzece płyną iluminowane pirogi a młodzież w Lao upaja się tańcem, muzyką i miłosną grą — turniejem miłości.

Grzybowski.

Wrażenia.



PANI PIERWSZA:
...w sierpniu zwiedziłam Francję, Paryż,
wycieczkę miałam idealną,
widziałam Montmartre, las Bouloński,
oraz Wystawę Kolonjalną.

PANI DRUGA:
Ja do Paryża nie jeździłam,
przez złe warunki materjalne,
lecz tu na miejscu też widziałam,
różne wystawy kolonjalne.

Rom.

Bezrobotni na rolę!

Czeka nas wielka wędrówka narodów.

Bertil Nyström, dyrektor rady społecznej w Sztokholmie, przedstawił nader interesujący projekt rozwiązania międzynarodowego zagadnienia bezrobocia. Zdaniem dyr. Nyströma, groza bezrobocia nie zostanie zażegnana, o ile nie ulegnie gruntownej przemianie stan zaludnienia kuli ziemskiej. Podczas gdy ogromne obszary Azji, Ameryki Południowej, Australji i Afryki są albo wcale nie zaludnione, albo też pozbawione dobrodziejstw cywilizacji, gdzieindziej panuje **przeludnienie i nadprodukcja.**

Stan ten ulec musi zmianie, polegającej na racjonalnem wyzyskaniu niezaludnionych terenów, podatnych do zaprowadzenia na nich osadnictwa, zarówno białej rasy, jak czarnej i żółtej. Socjologja dzisiejsza ma przed sobą ogromne zadanie, które musi wypełnić w latach najbliższych, gdyż wzrastający z dnia na dzień kryzys bezrobocia zmusi ostatecznie ludzkość do naukowego rozwiązania kwestji zaludnienia. Dotychczas w sprawie tej nie kierowano się naukowemi pobudkami, a osadnictwo dzisiejsze prowadzi się „kuchennym sposobem"; na zbyt małą skalę, by mogło ono w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje, zaważyć na szali kryzysu międzynarodowego.

A zatem bezrobotni mają udać się na rolę wraz z rodzinami, przy daleko idącej pomocy technicznej zainteresowanych krajów. Dr. Nyström proponuje utworzenie specjalnego komitetu emigracji międzynarodowej, specjalnego funduszu i specjalnej centrali maszyn rolniczych, sprzętu domowego i t. d. dla przymusowych kolonistów. Czeka nas wielka wędrówka narodów, twierdzi dr. Nyström i zapowiada szerokie rozwinięcie swego projektu, który też ma być przesłany Lidze Narodów do rozpatrzenia.

Lepiej mieć humor...

Aktualna bajeczka.

Istnieje pewna bajeczka, która doskonale nadaje się do obecnych czasów.

Były sobie raz dwie żaby.

Jedna z nich była optymistką, druga patrzała na świat w czarnych kolorach.

Obie te żaby przyszły do obory i wskoczyły do metalowego wiadra, **napełnionego śmietaną.**

Pesymistka patrzała przerażona na gładkie ściany wiadra, chwilę pływała potem w rozpaczy opuściła łapy i... utonęła w śmietance.

Żaba optymistyczna również obejrzała sobie gładkie ściany, ale potem zaczęła z taką energją pływać, tak przez noc całą waliła łapami w śmietanię, że o świcie z zadowoleniem zobaczyła, iż siedzi na górze... **świeżutkiego masła.**

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Podsłuchane.

PODOBNY DO OJCA

— Jaki ten malec podobny do ojca!

Matka: — To tylko teraz, z powodu ząbkowania. Zazwyczaj ma twarzyczkę o wiele przystojniejszą.

KŁOPOT

Lekarz: — Czy dała pani mężowi środek nasenny, który mu zapisałem

— Tak, panie doktorze. Ale co miałam kłopotu z budzeniem męża co dwie godziny!...

DOWÓD

— Dlaczego twoja matka nie życzy sobie naszego małżeństwa?

— W naszej rodzinie jest pięć osób, a twój samochód jest czteroosobowy

NA WYPADEK

— Jakiś chemik wynalazł podobno surowicę, która czyni człowieka odważnym, tak, że każdemu niebezpieczeństwu patrzy śmiało w oczy.

— Wiesz, może kazalibyśmy sobie zrobić zastrzyk tej surowicy prewencyjnie, na wypadek nowych podatków

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.